

TOLERANCJA I APOSTOLSTWO

Żyjemy w czasach, w których szczególnie ceni się wolność człowieka, czyli możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą. A z wolnością jest nierozdzielnie związana tolerancja, dzięki której pozwalamy innym ludziom żyć według ich własnych decyzji, okazujemy poszanowanie dla ich zachowań i przekonań. Umiłowanie wolności i tolerancji stanowi charakterystyczną cechę naszych czasów. Ale wysoko stawiana wartość tolerancji oraz częste odwoływanie się do niej i mówienie o niej nie jest równoznaczne z tym, że ludzie właściwie ją pojmują i realizują. Z tolerancją wiąże się wiele błędnych pojęć i niewłaściwych zachowań oraz wynikających stąd nieporozumień. Ludzie nie zawsze podkładają jednakową treść pod słowo „tolerancja”. Ta treść zależy w niemałym stopniu od wyznawanej religii i wyznawanego światopoglądu, a przede wszystkim od wiedzy na ten temat. Nieraz za tolerancję uważa się to, co w rzeczywistości niewiele ma z nią wspólnego. Na przykład nazywa się tolerancyjnymi takich rodziców, którzy uważając się za wierzących, nie troszczą się o religijne wychowanie swoich dzieci, a tych, którzy o nie dbają, uważa się za nietolerancyjnych. Nieraz autentycznie gorliwych chrześcijan, świeckich lub duchownych, posądza się o fanatyzm i nietolerancję. Czyżby tolerancja miała być luksusem, na który mogą sobie pozwolić tylko ludzie niereligijni i bez własnych przekonań oraz obojętni na istotne problemy ludzkie i los innych? Czyżby polecenie Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), było sprzeczne z tolerancją religijną? Czy zaangażowanie religijne i gorliwe głoszenie nauki Chrystusa może być rzeczywiście tolerancyjne? Już tylko niektóre z wymienionych problemów świadczą, że tolerancja jest złożonym zagadnieniem, które wymaga wyjaśnienia i pogłębienia.

1. Pojęcie tolerancji

Tolerancja – słowo pochodzenia łacińskiego – znaczy „znoszenie, wytrzymywanie cierpliwie tego, co oceniamy negatywnie w sensie moralnym, religijnym, politycznym, estetycznym lub innym”. W tym cierpliwym znoszeniu zawiera się nie używanie przemocy fizycznej, a nawet moralnej do wpływania na zmianę takich zachowań i przekonań ludzi, które uważamy za nieprawdziwe i niewłaściwe, za fałszywe i złe. Bezpośrednio tolerancja odnosi się do osób o zdecydowanie nie aprobowanych poglądach i czynach, a pośrednio także do ich przekonań i zachowań ocenianych jako ujemne. Gdy zachowujemy się tolerancyjnie, godzimy się w pewnym sensie z faktami, które w rzeczywistości potępiamy. Naśladujemy samego Boga, który dopuszcza istnienie na świecie różnego rodzaju zła, chociaż jako wszechmocny mógłby mu skutecznie się przeciwstawić. Sprawia On, „że słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi i (...) zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45).

Tolerancja nie utożsamia się z indyferentyzmem, w którym człowiek odnosi się z całkowitą obojętnością do światopoglądu i świata wartości oraz postępowania innych lub wszystko stawia na jednakowej płaszczyźnie. Człowiek obojętny na wartości zdradza brak ideałów i własnych przekonań. Nie ma czego tolerować i znosić cierpliwie, bo przekonania i zachowania innych w ogóle go nie obchodzą.

Tolerancją nie można także nazywać kompromisu, w którym jest pewne ustępstwo lub nawet wyrzeczenie się czegoś ze swojego światopoglądu i przyjmowanych dotąd wartości. Człowiek tolerancyjny może posiadać swoje mocne przekonania i własny świat wartości oraz odpowiadający im sposób postępowania i nie musi z nich rezygnować. Ma prawo oceniać przekonania i zachowania innych według swojego sumienia. Tolerancja bowiem nie wymaga ocenienia wbrew własnym przekonaniom i swojemu sumieniu poglądów i zachowań innych ludzi, ale uwzględnia również prawo drugich do posiadania własnych przekonań i swoich sposobów zachowania, do wartościowania i postępowania według własnego sumienia. Człowiek tolerancyjny nie zmusza fizycznie lub moralnie innych, aby myśleli i postępowali wbrew własnym przekonaniom i niezgodnie ze swoim sumieniem, które powinno mieć zagwarantowaną wolność.

Doskonała tolerancja nakazuje nie tylko cierpliwe znoszenie ludzi o poglądach i zachowaniach nieaprobowanych przez nas, ale także szacunek dla nich, o czym wyraźnie naucza sobór watykański II: „Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych lub nawet religijnych inaczej niż my myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmiemy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog.

Oczywiście ta miłość i dobroć nie mają nas bynajmniej czynić obojętnymi na prawdę i dobro. Przeciwnie, sama miłość przynagla uczniów Chrystusowych, aby głosić wszystkim ludziom zbawczą prawdę. Trzeba jednak odróżnić błąd, który zawsze winno się odrzucać, od błędzącego, który wciąż zachowuje godność osoby, nawet jeśli uległ fałszywym czy mniej ścisłym pojęciom religijnym. Sam Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zabrania On nam wyrokować o czyjejkolwiek wewnętrznej winie” (KDK 28).

Gdy chodzi o odmiennie przekonania i zachowania nie aprobowane przez nas u innych, w sprawach mniej istotnych lub niepewnych i wątpliwych, zwłaszcza w których nie występuje problem dobra i zła, prawdy i fałszu, postawa tolerancyjna nie powinna stanowić trudności. Jest zrozumiałe, że w takich sprawach istnieje duża swoboda wyboru i preferencji. Gdy nie mamy wyraźnych zobowiązań wobec dobra i prawdy, możemy kierować się swoimi upodobaniami i wieloma innymi motywami w kształtowaniu i przyjmowaniu swoich poglądów i zachowań, wobec których inni powinni się zachowywać tolerancyjnie. Nie ma bowiem podstaw do wymuszania zmiany poglądów i zachowań lub narzucania swoich własnych. Każdy przecież ma prawo do własnych sądów i ocen, do swoich gustów, upodobań i zachowań. W takich sprawach tolerancja jest zupełnie czymś oczywistym, a odmiennosc czy przeciwstawność poglądów i zachowań łatwo dopuszczalna i nawet pożądana. Prawidłowy bowiem rozwój człowieka i społeczeństwa wymaga pluralizmu.

Problem i dramat tolerancji czy nietolerancji pojawia się dopiero, gdy chodzi o dobro i zło, o prawdę i fałsz. Czy można tolerować zło i fałsz i w jakim zakresie? Jak odnosić się do ludzi, którzy nieświadomie lub nawet świadomie popierają zło i czynią je, rozszerzają fałsz i bronią go?

2. Podstawy chrześcijańskie tolerancji

Tolerancja, szczególnie religijna, nie jest wymysłem ludzi, lecz wywodzi się z ducha Ewangelii, która zakłada wolność sumienia człowieka. A z wolności sumienia wynika zasada

tolerancji. Jeśli człowiek cieszy się wolnością sumienia, to ma prawo myśleć i postępować według niego, w czym inni nie powinni mu przeszkadzać.

Naukę o wolności i wynikającej z niej tolerancji Kościół najpełniej i najbardziej urzędowo ukazał na soborze watykańskim II w *Deklaracji o wolności religijnej*. Wymieniony dokument soborowy zajmuje się bezpośrednio wolnością i tolerancją religijną, ale pośrednio także wolnością i tolerancją pozareligijną. Jeśli człowiek ma wolność od przymusu zewnętrznego w sferze religijnej, to tym bardziej posiada ją także w sferze politycznej i w każdej innej. „To, co obecny sobór watykański oznajmia o prawie człowieka do wolności religijnej, ma fundament w godności osoby, której to godności wymagania uświadomiły się pełniej rozumowi ludzkiemu dzięki doświadczeniu wieków. Co więcej, owa nauka o wolności ma korzenie w boskim Objawieniu, wobec czego chrześcijanie z tym większą czcią powinni jej przestrzegać. Wprawdzie Objawienie nie formułuje wyraźnie prawa do wolności od zewnętrznego przymusu w sprawach religijnych, ale za to ujawnia w pełnych wymiarach godność osoby ludzkiej, ukazuje szacunek Chrystusa dla wolności człowieka przy wypełnianiu przezeń obowiązku uwierzenia słowu Bożemu, a przy tym poucza nas, w jakim duchu powinni podejmować i wykonywać wszystkie swoje czyny uczniowie takiego Mistrza” (DWR 9).

Sobór nie uzasadnia wolności sumienia, a pośrednio i tolerancji, która z niej wynika racjami społecznymi, politycznymi czy utylitarnymi, jak: zachowanie pokoju, jedności narodu, wzajemnej zgody w społeczeństwie i w narodzie, lecz przyrodzonym prawem człowieka zakorzenionym w jego naturze i w nadprzyrodzonym Objawieniu Bożym. Wolność i tolerancja nie są zatem – według soboru – tylko mniejszym złem koniecznym, które nie dopuszcza i toleruje, aby uniknąć większego zła, jakim mogłyby być: wojna religijna, zamieszki, niepokoje, brak współpracy w społeczeństwie czy w narodzie i jego rozbitcie, spowodowane brakiem wolności i tolerancji. Dokument soborowy przyznaje, że nie od razu tak poznawano fundament wolności i tolerancji, jak obecnie. Jeśli istnieje rozwój coraz pełniejszego zrozumienia fundamentu wolności zawartego w godności osoby ludzkiej, to muszą występować także braki w pojmowaniu, za którym idą niedostatki w realizacji. Kto to rozumie, ten nie ma powodu do gorszenia się, że nie zawsze tak w historii Kościoła pojmowano wolność religijną i tolerancję, jak w naszych czasach. A jeśli niedoskonale rozumiano, to niemożliwa była realizacja według naszego pojmowania. Ale „choć w życiu ludu Bożego, pielgrzymującego przez zmienne koleje ludzkich dziejów, nieraz pojawiał się sposób postępowania nie dość zgodny z duchem ewangelicznym, a nawet mu przeciwny, zawsze jednak trwała w Kościele nauka, że nikogo nie wolno zmuszać do wiary” (DWR 12). „Bóg wzywa ludzi, aby Mu służyli w duchu i prawdzie; wezwanie takie wiąże ich w sumieniu, ale nie zmusza. (...) Chrystus bowiem, który jest Mistrzem i Panem naszym, łagodny i pokornego serca, cierpliwie przyciągnął do siebie i zapraszał uczniów. Nauczanie swoje wspierał i umacniał cudami, by wzbudzić i utwierdzić wiarę słuchaczy, a nie po to, aby stosować wobec nich przymus. Prawdą jest, że ganił niedowiarstwo słuchaczy, ale wymierzenie kary zostawił Bogu na dzień sądu. Wysyłając Apostołów na drogi świata, rzekł im: «Kto uwierzy i ochrzczi się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony» (Mk 16, 16). Sam zaś wiedząc, że razem z pszenicą zasiano kąkol, pozwolił obojgu rósć aż do żniwa, które dokona się u kresu czasów” (DWR 11).

Gdy Kościół głosi wolność religijną, to ma na myśli wolność od przymusu zewnętrznego w społeczeństwie cywilnym, a nie zwolnienie od powinności moralnych i obowiązków ludzi oraz społeczeństw wobec prawdziwej religii i jedynego Kościoła Chrystusa. Kościół nie może głosić wolności od powinności wobec prawdy i dobra, które on posiada, bo straciłby swą tożsamość i sens swego istnienia. Naucza tylko, że ludzie mają obowiązek w sumieniu przyjmować dobro i prawdę z wewnętrznego przekonania, a nie pod wpływem

zewnątrznego przymusu. „Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religijnej. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy. Tego zaś zobowiązania nie zdołają ludzie wypełnić w sposób zgodny z własną swą naturą, jeżeli nie mogą korzystać zarówno z wolności psychologicznej, jak i wolności od zewnętrznego przymusu. A więc prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej; korzystanie zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny” (DWR 2).

Z powyższego tekstu wynika, że nie chodzi w nim jedynie o wolność dla katolików, którzy szukają prawdy i trwają przy niej, ale także o wolność wszystkich innych ludzi dobrej woli. Tych, którzy świadomie i dobrowolnie trwają w błędzie i wybierają zło, też nie można zewnętrznym przymusem nakłaniać do przyjmowania prawdy i dobra zawartego w religii. Zasada wolności i tolerancji opiera się bowiem nie na słusznej ocenie zła i fałszu oraz odrzucaniu ich a wybieraniu dobra, lecz na naturalnym i nadprzyrodzonym prawie człowieka do postępowania według własnego sumienia, choćby ono było nawet błędne. Aktywność religijna człowieka ma taki charakter, że nie można przyzwalać w niej na nietolerancję i stosowanie przemocy choćby w służbie najwyższego dobra i najdonioślejszej prawdy, bez działania wbrew jej naturze. Stosowanie przymusu zewnętrznego jest przeciwne naturze aktu religijnego, w którym człowiek tylko dobrowolnie może przyjąć orędzie Boże.

Postępowanie według sumienia wymaga wolności, zwłaszcza religijnej. „Tego rodzaju zaś wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie. (...) To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne” (DWR 2).

Do postępowania wbrew własnemu sumieniu człowiek wprawdzie nie ma prawa moralnego, czyli wybierania zła i fałszu, posiada jednak wolność zewnętrzną, czyli możliwość fizyczną wybierania między dobrem i złem, prawdą i fałszem, bez zewnętrznego przymusu, o ile wybór zła i fałszu nie narusza sprawiedliwego ładu publicznego. Wolność człowieka bywa ograniczona nie tylko przez liczne czynniki wewnętrzne, jak właściwości ciała i psychiki, ale także przez warunki zewnętrzne, a szczególnie przez prawa innych ludzi, przez dobro wspólne i nadrzędne wartości społeczne, których przestrzeganie, poszanowanie i zachowanie wymusza się prawnie przy zastosowaniu różnych sankcji, czego nie uważa się za naruszanie wolności i tolerancji. Dlatego prawa cywilne bronią pod sankcjami karnymi wolności sumienia, słowa, wyznania i innych. Stosują kary za głoszenie nienawiści rasowej, narodowościowej i religijnej. Gdy ktoś w imię swoich przekonań religijnych czy moralnych burzy ład społeczny i niszczy dobro wspólne, np. przez szerzenie niezgody czy nietolerancji, przez uszkodzenie zdrowia i życia innych, nie może oczekiwać tolerancji od państwa i społeczeństwa dla swoich poczynań. Tolerancja jest dobrem wspólnym, zapewniającym ład w społeczeństwie i w ludzkości, dlatego nie ma tolerancji dla nietolerancji, tak jak nie stosuje się jej np. dla złodziei czy zabójców. Chociaż sobór watykański II nie używa słowa tolerancja, to jednak

wystarczająco ją uzasadnia, gdy wykazuje potrzebę wolności religijnej i wolności sumienia. Prawo do wolności jednych muszą szanować inni, i to się nazywa tolerancja. O tolerancji wprost mówi niemało Jan Paweł II. Wyjaśnia jej prawdziwe pojęcie, ukazuje jej potrzebę.

3. Apostolstwo tolerancyjne

Tolerancja nie nakazuje przekonania o równej wartości wszystkich poglądów, o braku różnicy między dobrem i złem, między prawdą i fałszem czy sceptycznej obojętności wobec nich. Nie zabrania posiadania słuszych, własnych przekonań w sferze religijnej i poza-religijnej oraz głoszenia ich innym. Tolerancja nie godzi w świat wartości takich, jak: dobro i prawda i wcale nie sprzyja złu i fałszowi. Przeciwnie, pomaga szerzyć dobro i prawdę, a zwalczać zło i fałsz. Służy do zwyciężania zła dobrem. Wymaga bowiem, aby dobro i prawdę wyznawać oraz głosić zgodnie z prawem człowieka do wolności, z poszanowaniem jego ludzkiej godności i prawa wynikającego z wolności.

Kościół głosząc wolność religijną i wynikającą z niej tolerancję, w niczym nie osłabia swojego charakteru apostołskiego i misyjnego. Jednakże dąży, aby ewangelizacja odbywała się zgodnie z prawem naturalnym i nadprzyrodzonym człowieka, i w ten sposób lepiej służyła zbawieniu ludzkości. „Najpierw więc oświadcza święty sobór, że sam Bóg ukazał ludzkości drogę, na której Jemu służąc ludzie mogą osiągnąć w Chrystusie zbawienie i szczęśliwość. Wierzmy, że owa jedyna prawdziwa religia przechowuje się w Kościele katolickim i apostołskim, któremu Pan Jezus powierzył zadanie rozszerzania jej na wszystkich ludzi(...). Wszyscy ludzie zaś są obowiązani szukać prawdy, zwłaszcza w sprawach dotyczących Boga i Jego Kościoła, a poznawszy ją, przyjąć i zachowywać.

Zarazem też sobór święty oświadcza, iż obowiązki te dotyczą i wiążą sumienie człowieka i że prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie. Następnie, ponieważ wolność religijna, której ludzie domagają się dla wypełnienia obowiązku czci Bożej, dotyczy wolności od przymusu w społeczeństwie cywilnym – pozostawia ona nienaruszoną tradycyjną naukę katolicką o moralnym obowiązku ludzi i społeczeństw wobec prawdziwej religii i jedyne Kościoła Chrystusowego” (DWR 1).

Przytoczony tekst świadczy, że Kościół ma głęboką świadomość posiadania zbawczej prawdy i poczucie obowiązku głoszenia jej wszystkim ludziom dla ich szczęścia. A pragnie to czynić na drodze wolności sumienia i tolerancji, przy pomocy przekonania, bez uciekania się do środków przemocy i jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego, jak o tym wymownie świadczy następna wypowiedź soborowa: „W rozpowszechnianiu zaś wiary religijnej i wprowadzeniu praktyk trzeba zawsze wystrzegać się wszelkiej działalności, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedostatecznie usprawiedliwionego nakłaniania, zwłaszcza w stosunku do ludzi prostych czy ubogich. Taki sposób postępowania należy uznać za nadużycie własnego prawa i naruszenie prawa innych” (DWR 4).

Kościół zatem naucza, że w ewangelizowaniu świata nawet najszlachetniejszy cel, jakim jest zbawienie ludzi, a przede wszystkim uwielbienie Boga, nie uswięca środków przeciwnych naturze człowieka i niezgodnych z Objawieniem Bożym, do których niewątpliwie należy stosowanie zewnętrznego przymusu w nakłanianiu do przyjęcia Ewangelii. Dlatego Jan Paweł II w ogłoszonym 14 listopada 1994 r. Liście Apostołskim „Tertio millennio adveniente” (*Zbliżające się trzecie tysiąclecie* 35) potępia popełnione w przeszłości grzechy nietolerancji i przemocy w służbie prawdy oraz wzywa do pokuty za nie.

4. Postawa tolerancyjna

Tolerancja, która zapewnia wolność sumienia, nie jest jedynie zasadą prawną, kształtującą stosunki między instytucjami, systemami politycznymi, doktrynami i poszczególnymi ludźmi, ale przede wszystkim stanowi wyraz osobistej postawy, cnoty, która określa relacje międzyludzkie. Bez właściwej postawy człowiek nie może posługiwać się wolnością i tolerancją, bo to prowadzi do nadużyć i zła, przed czym przestrzega sobór: „Często jednak sprzyjają jej (ludzie) w sposób fałszywy, jako swobodzie czynienia wszystkiego, co tylko się podoba, w tym także zła (...). Godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a pod wpływem ślepego popędu lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, aby uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu drogą wolnego wyboru dobra oraz zapewnia sobie skutecznie i pilnie odpowiednie pomoce. Wolność ludzka, zraniona grzechem, jedynie z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym” (KDK 17).

Wolność sumienia i wynikająca z niej tolerancja stanowią dla człowieka nie tylko przywilej i dar, z którego się korzysta, ale również zadanie właściwego korzystania z niego i obowiązek należytej realizacji względem wszystkich ludzi. Do wykonania tego zadania i wypełnienia tego obowiązku wymagane jest odpowiednie kształtowanie osobowości człowieka, które wytwarza postawę tolerancyjną, umożliwiającą przestrzeganie wolności i tolerancji. Podstawą postawy tolerancyjnej jest zrozumienie i uznanie wolności sumienia każdego człowieka, i przekonanie o zasadniczej równości wszystkich ludzi. Na mocy sprawiedliwości nikt nie ma prawa zmuszać siłą równych sobie do zmiany myślenia i postępowania czy przyjęcia proponowanych przekonań i zachowań. Równy wobec równego ma tylko możliwość wpływania na poglądy i zachowanie drugiego drogą przekonywania i perswazji, bez używania przymusu.

Postawa tolerancyjna stanowi szczególnie rodzaj miłości bliźniego, która „cierpliwa jest, łaskawa jest (...), nie unosi się pychą; (...) nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; (...) wszystko znosi, (...) wszystko przetrzyma” (1 Kor 13,4–7). Miłość nakazuje troskę o zrozumienie drugiego człowieka i głoszonych czy wyznawanych przez niego poglądów. Powstrzymuje od wydawania ostatecznych sądów potępiających. Unika polemik krzywdzących bliźniego i wyrzeka się osobistego triumfu w dyskusjach z ludźmi o odmiennych poglądach i zachowaniach. Wyklucza nawet ukrytą pogardę dla nich. Człowiek autentycznie tolerancyjny dopuszcza przeciwników do głosu. Uświadamia sobie bowiem ograniczenie ludzkiego poznania prawdy i uważa za możliwe, że odmiennie czy nawet przeciwstawne przekonania również mogą wносить coś nowego lub słusznego do poznawanej rzeczywistości. Ludzie tolerancyjni mając własne mocne przekonanie, gruntownie uzasadnione, szukają choćby śladów prawdy w poglądach, które wydają się im błędne. Nie zamykają się na dobro i prawdę, choćby częściowe, obojętnie od kogo one pochodzą. Szukają dobra i prawdy wszędzie, gdzie tylko mogą one się znajdować. Odnaczają się krytycyzmem wobec siebie, a przypadków innego myślenia niż własne nie oceniają jako pochodzących ze złej woli czy chorobliwych.

Kto właściwie pojmuje tolerancję i posiada dużą kulturę duchową oraz odnacza się sprawiedliwością i autentyczną miłością bliźniego, ten będzie umiał być tolerancyjnym wobec drugich, nie osłabiając własnych poglądów i zachowań. Tolerancja nie będzie mu przeszkadzała w realizowaniu zadań apostołskich, lecz pomagała w wykonywaniu ich zgodnie z duchem Ewangelii Chrystusa.